



W. BIEGAŃSKIEGO · W. CZĘSTOCHOWIE

EX · LIBRIS · M · B · P · IM · DR ·



# BIBLIOTEKA PUBLICZNA im. W. Biegańskiego w CZĘSTOCHOWIE

PRAWA REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE

COPYRIGHT RESERVED



istotnie wielkiemu kanclerzowi, Wilhelm II, od chwili włożenia korony, wtrąca się ustawicznie we wszystkie szczegóły nawet rządów przy tem nietykło ściśle kontroliuje wyznaczonych przez siebie rządowych kierowników polityki, ale nieraz przedsiębierze kroki, doniosłe mające znaczenie, bez ich nawet wiedzy.

Byłoby wielkim błędem utrzymywać, że Wilhelm II okazał się naogół złym kanclerzem, żeby jego polityka nie przyniosła żadnych Niemcom korzyści. Przeciwnie, pod jego starostwem Niemcy zdobywają wciąż wybitniejsze stanowisko na świecie. Nie mniej przeto wskutek swej natury samowolnej, wskutek swej nerwowości i gadatliwości popełnił on nie mało błędów.

Oczywiście błędy są rzeczą ludzką i najgłówniejszymi nawet ludzie nie są od nich wolni. Jeśli jednak popełnił błąd kanclerz, można to choć poniekąd naprawić przez jego usunięcie. Błąd, który popełnił cesarz, w ten sposób naprawiony już być nie może. Niejednokrotnie ministrowie Wilhelma II brali odpowiedzialność za bez ich wiedzy dokonane czyny, a raczej słowa cesarskie. Czyni to jednak pozołanie ministrów niemieckich bardzo przykrem, a niekiedy zresztą taka uprzejmość staje się faktycznie niemożliwą.

To też nie dziwnego, że skandal z wynurzeniami Wilhelma II, ogłoszonym w „Daily telegraph” wywołał w Niemczech, nietykło śród ogółu ludności, ale i śród rządów związkowych i śród ministrów pruskich gorące pragnienie, by Wilhelm II stosował się do zasady konstytucyjnej, iż „monarcha panuje, lecz nie rządzi” i ster polityki pozostawia rządowym jej przedstawicielom. Oczywiście jednak narodowi niemieckiemu nie może chodzić o to, aby samowładztwo cesarza zamienić na samowładztwo kanclerza. Wielkiemu Bismarckowi ulegał monarcha i ulegał naród, ale 60 miljonowy, stojący na wyżynach cywilizacji współczesnej, naród nie może na ślepo powierzać swych losów ministrom zwykłej miary. Stąd budzi się w Niemczech pragnienie nietykło konstytucyjnego zachowania się nadal cesarza, ale i parlamentarnej odpowiedzialności kanclerza.

Dotąd, jak wiadomo, w Pruszech ministerjum nie jest odpowiedzialne przed sejmem i Prusy są monarchją konstytucyjną wprawdzie, w której rząd nie może wydawać nowych praw bez zgody przedstawicielstwa narodowego, ale nie są monarchją parlamentarną. Podobnie jest w Rzeczy niemieckiej. Jedyń kierownik rządu ogólnoniemieckiego, kanclerz również nie jest odpowiedzialny przed parlamentem i może zostać na urzędzie mimo, że nie cieszy się zaufaniem większości.

Opinia publiczna w Niemczech zaczyna się obecnie dopominać o zmianę konstytucji w duchu właśnie parlamentaryzowania Rzeczy. Niebawem rozpoczyna się w parlamencie rozprawy nad wnioskami w tej sprawie wniesionymi. Przebieg ich rozstrzygnie dalsze losy parlamentaryzmu niemieckiego. Okoliczności zewnętrzne sprzyjają podjęciu walki i pomyślnemu jej zakończeniu.

Finanse Rzeczy domagają się gruntownej reformy i rząd wystąpił z całym szeregiem nowych podatków na łączną sumę 500 milionów marek. Za uchwalenie tak olbrzymiego nowego ciężaru parlament mógłby uzyskać zgodę rządu na zmianę konstytucji. Dzieje świadczą, że ludy daleko częściej kupowały, jeśli tak się można wyrazić, swe prawa, niż je wywalczyły. Kłopoty finansowe państwa były zawsze najsilniejszą dźwignią demokratyzacji ustroju politycznego.

Warunki jednak wewnętrzne mniej są pomyślne. Od chwili wrznięcia wolnomyślnych do rydwanu państwowego, parlament niemiecki stracił resztę niezależności, pogoń za drobnymi korzyściami doradczymi nie pozwala na żadne śmiałe wystąpienie wobec rządu. Wobec tego wątpić można, by parlament zdobył się na siłę moralną i potrafił wyzyskać chwilę skądinąd bardzo pomyślną dla dalszego rozwoju konstytucji.

## Kronika miejska.

**Jubileusz Ojca Ś-go.** Dnia 6 grudnia odbędzie się w Warszawie w wielkiej sali Filharmonii obchód jubileuszu Ojca Świętego, na którym będą wygłoszone m. in. ks. Wł. Jakowski wygłosi referat „O jubileuszu”.

**W kościele św. Barbary** w dniu 4 grudnia (piątek adwentowy post od mięsa) przypada doroczna uroczystość odpustu patronki parafii św. Barbary P. M. Zaproszeni są do pracy konfesyjnej liczni kapłani, miejscowi i okoliczni. Samą odprawą X. A. Walutycz, Proboszcz par. Biała. Kazania wygłoszą: na sum-

mie X. J. Mętnicki, wikary par. św. Zygmunta, na niesporach zaś X. W. Wojciechowski, wik. par. Kłobuckiej.

Uroczystość rzezoną obchodzą za świętowaniem wszyscy mieszkańcy parafii św. Barbary, utworzonej, jak wiadomo, dnia 23 sierpnia 1891 roku przez śp. biskupa A. Beresiewiczza.

Nadmienia się, że d. 3 grudnia (wigilia św. Barbary) do postu nie obowiązują.

**Z Tow. Opleki nad zwierzętami.** Wczoraj w sali hotelu Angielskiego odbyło się zebranie członków Tow. op. nad zwierzętami. Na zebraniu obecny był prezes oddz. sosnow. Członków zebrano się, niestety, nie wiele. Sprawozdanie zamieścimy w jednym z bliższych nr-ów „Głca”.

**Charakterystyczne.** Otrzymujemy od jednego z naszych czytelników list z dość charakterystyczną wladomością, w którym zwraca nam uwagę, iż w poczekalniach większych fabryk tutejszych należących do cudzoziemców (francuzów) znajdują się na stole przeważnie dzienniki niemieckie, gazet polskich, a z niemi i miejscowej nie ma zupełnie. Czyżby sympatje u nas francuzów były silniejsze względem niemiaszków niżeli w samej Francji? Swoją drogą... charakterystyczne!

W szpitalu miejskim znajduje się na kuracji 86 mężczyzn i 24 kobiet.

**Obniżka ceny naczyń przy sprzedaży t. zw. monopolu.** Zarządzający akcyzą gubernii piotrkowskiej i kaliskiej zawiadamia, iż minister finansów obniżył ceny butelek przy monopolowej sprzedaży wódki, mianowicie od 1/14 stycznia 1909 roku ceny te będą: za 1/100 — 1 1/2 kop.; 1/100 — 2 kop.; 1/50 (półbutelki) — 3 kop., 1/20 (butelka) — 4 kop.; ćwierć-wiadrowa — 18 kop. za sztukę.

**Papierajole firmy miejscowe.** Mimo to, iż miasto nasze posiada parę fabryk, wyrabiających przedmioty codziennego użytku, w handlu tutejszym ukazują się wyroby firm obcych, że wzięmy na przykład chociażby zapalki, wprowadzane aż z głębi Rosji. Jest to doprawdy karygodna obojętność dla przemysłu już nie tylko krajowego, ale miejscowego. Odbiercy nie chcą zrozumieć, że dając zamówienia tutejszym fabrykom, dają chleb do ręki naszemu robotnikowi, że zatrudniają go, przyczyniając się do polepszenia bytu robotnikowi. Należy co najrychlejszy wyrugować z handlu tutejszego wyroby fabryk nie tutejszych i popierając je, w czyn wprowadzić popieranie przemysłu krajowego!

**Przedstawienie amatorskie.** Wczoraj przedstawienie „Ciepłej wódki” na zakład poprawy dla kobiet wypadło równie pomyślnie jak i sobotnie. Amatorzy grali z przejęciem się wywiązując się z zadania bardzo dobrze. Licznie zebrana publiczność oklaskiwała rzęście wykonawców.

**Aresztowano i osadzono w aresztach policyjnych w ciągu doby ubiegłej dla sprawdzenia osobistości następujące osoby:** Zofję Radło, Bolesława Bekusa, Józefa Dudka, Michała Dudka i z wyroku Władysława Druszyńskiego i Karola Wolbisa.

### Z kraju.

**Napad na pociąg.** Pomiędzy Rogowem i Pływią na 82 w. nocy sobotniej na przechodzący pociąg towarowy napadło kilku rabusiów, w celu rabunku węgla. Kiedy służba pociągowa zauważyła to, zatrzymała pociąg, bandyci zeskoczyli z węglarek i umknęli, jeden zaś z nich, Kazimierz Wojciechowski, lat 31, mieszkaniec wsi Krawanowa, w pow. skierniewickim, zeskakując dostał się pod koła, które uciły mu prawą nogę wyżej kolana. Wojciechowskiego zabrano z plintu i przewieziono do szpitala skierniewickiego.

### Różne.

**Skutki agitacji litewskiej.** „Goniec Wileński” podał korespondencję ze Świeciańskiego, świadcząca, jak smutne skutki wyrzucił może na Litwie agitacja księży-Litwinów, usiłujących wyprzeć język polski z kościołów tamtejszych.

W sobotę, w Świeciankach—pismo korespondent—operujący tam marjawita, urządził w swem mieszkaniu ożarż Matki Boskiej, zapalił przed nim świecie i oznajmił, że odbywać się będzie publiczny różaniec. Zapeniła się cała „kaplica”, ludzie biegli z radością, żeby słuchać modłów polskich, których ich litwomający księża pozabawili. Nienawiść do litwomianów rozrosła się do takich rozmiarów, że gdy jedna kobieta chciała perswadować ludziom, by nie szli na ten różaniec, tłum ją podbił Rozlegały się przytem głosy: „będziemy mieli polskie nabożeństwo, będziemy mieli ślub, chrzty i pogrzeby bezpłatne, wszyscy pojedziemy do marjawitów, a ci zdielcy niech zostają w pustym kościele!” Zartowano przytem,

że nie będzie z czego płacić najmitkom, używanym do przekrzywania polskich śpiewów. Włec odszczepieństwo rozpoczęło jawnie, z radością, z nienawiści do „ciemleżycieli” litwomiaszkich”.

## Telegramy.

### Pożar w kopalni.

Pitsburg, 30 TAP. W kopalniach węgla w Marjanko (Pensylwania) z powodu wybuchu gazów wynikił pożar Zagrożonych 250 górników znajdujących się w szybach.

### Nowe zajścia w Pradze.

Praga. Z okazji 60-letniej rocznicy niemieckiej Czytelni akademiczkiej, przyjeżdżo do starc między Czechami a Niemcami. Jeden ze studentów niemieckich został zraniony. Policja przedsięwzięła kilka aresztowań. Wczorajem tłum napadł na studentów niemieckich na Przykopcach; aresztowano 4 osoby, które po wylegitymowaniu się, wypuszczono na wolność.

— Podczas wczorajszego zajść w Pradze wśród atakujących znajdowali się także studenci serbscy. Wobec obaw zakłócenia spokoju w dniu dzisiejszym wzmocniono żandarmerję w Pradze, a namiestnik hr. Coudenhove przybył specjalnym pociągiem z Wiednia, aby mógł wydać zarządzenia potrzebne dla utrzymania spokoju.

### „Noc listopadowa”.

Kraków 28 wł. Przedstawienie „Nocy listopadowej” połączone z uroczystością 1830 r. wypadło imponująco.

Teatr przepełniony do ostatniego-miejsca. Nastrój niezmiernie uroczysty. Zjazd dziennikarzy z trzech zaborów.

Situka wywarła olbrzymie wrażenie. Wy różnili się Solski i Sosnowski.

Po przedstawieniu dyr. Solski zaprasza przybyłych dziennikarzy. Obecni redaktorzy: Wolf, Fryze, Bukowiński, Kempner. Z pism prowincjonalnych reprezentowany jedynie „Goniec Częstochowski”.

(Depszę tę otrzymaliśmy po zamknięciu nr-ru niedzielnego. *Prapp Red.*)

### Zabójstwo i rabunek.

Saratow, 30 TAP. W Osinowce do domu włościanina włargnęło 5 nieznanomych, którzy zabili parobka, powiali rodzinę włościanina, poczem zabrawszy 300 rb. i dwa konie zbiegli.

### Protest.

Rzym, 30 TAP. Odbyło się zebranie dla wyrażenia protestu z powodu ostatnich zajść na uniwersytecie wiedeńskim im. Uczestniczyło około 15000 przemawiało kilku mówców, w tej liczbie deputowany Borzillaj. Zajść żadnych nie było.

### Konstytucja chińska.

Petersburg 29 B. kor. Nadesłano tu tekst projektu chińskiej konstytucji. Pierwsza część dotyczy prerogatyw panującego. Panowanie obecnej dynastji ma trwać po wszystkie czasy. Panujący ma prawo inicjatywy w ustawodawstwie. Bez zatwierdzenia monarchy ustawy nie mają mocy. Panujący otwiera i zamyka parlament. Mieszanie się parlamentu do spraw administracyjnych jest niedozwolone. Cesarz jest głównie dowodzącym wojska i floty. Parlament nie ma wpływu na sprawy wojskowe; cesarz wypowiada wojny, zawiera pokój, wydaje zarządzenia i w nagłych wypadkach może ograniczyć wolność ludności.

### Oświadczenie Bułgarji.

Sofja 29 TAP. Prezes gabinetu i minister spraw zagranicznych przejął pogłoskom z Konstantynopola o zerwanych jakoby rokowaniach turecko-bułgarskich. Przeważnie przebieg rokowań jest pomyślny, Lapezew wyjeżdża wprawdzie z Konstantynopola, lecz tylko dlatego, że musi przedłużyć preminiarz swego ministerjum sobranium. Minister spraw zagranicznych zaprzeczył nado jakimkolwiek podobnym porozumieniu austro-węgierskiemu oraz pogłoskom o prądach przeciwstawiąnskich w Bułgarji.

### Napad na pociąg.

Katuga 30 TAP. W Piesoczyńsku ograbiono pociąg. Zabity konduktor, raniony strażnik. Zabrano worek z zwyczajną korespondencją i trzy wartościowe pisyłki na sumę 11 rubli.

### Sala gimnastyki i fechtunków St. KIFFERA w „Tivoli”

tamte Gabinet masażowy, gimn. leczn. wyprostowanie kręgosł. łożątek, elektryzacja i t. p. Gimnastyka dla dzieci (szwedzka) codziennie.

# WIECZORY POWIĘSOCIOWE.

Dodatek (64-ty) „Gonca Czesłochowski”.

Maurice Leblanc.

## ARSENIUSZ LUPIN'A.

niezwykłe przygody.

Przekład Kazimierza C.

(Ciąg dalszy.)

Wieżień ledwie zdążył ukryć cygaro w rękawie i odejść od stołka. Do celi wszedł stróż więzienny. Była to godzina przechadzki.

— Czekalem na pana, kochany panie— zawołał Lupin, który nigdy dobrego humoru nie tracił.

Wysnił. Za ledwie znikł na zakręcie korytarza, do celi wsunęło się dwu ludzi. Jednym z nich był inspektor Dieuzy, drugim inspektor Folenfant. Rozpoczęli najszczegółowszą rewizję.

Należało raz przecieć skończyć z Arseniuszem Lupin. Nie ulegało najmniejszej wątpliwości, że porozumiewał się ze swymi współwięźniami. Wczoraj jeszcze „Grand Journal” ogłosił list następujący, pisany do sądowego sprawozdawcy tegoż dziennika.

**Szanowny Panie!**

„W ostatnim artykule wyrażasz się pan o mnie w sposób, którego nie usprawiedliwić nie zdota. Na parę dni przed rozpoczęciem mego procesu, stawię się u pana, abym mi ze słów swoich zdał rachunek.

Z uszanowaniem

„Arseniusz Lupin.”

Pismo było niewątpliwie Arseniusza Lupin. Wysłał więc listy. Odbierał je również. Czyżywiście przygotowywał ucieczkę, którą zapowiadał w sposób tak bezczelny.

Położenie stawało się nieznosnym. Prefekt policji Dudouis, po porozumieniu się z sądzą śledczym, udał się osobiście do dyrektora więzienia w celu omówienia środków, które wstępnie należało. Natychmiast po przybyciu posłał dwu agentów do celi więźnia.

Podnosili kolejno wszystkie płyty posadzki, przetrząsnęli łóżko, jednym słowem zrobili wszystko, co się w takich razach czynić zwykło. Nie znaleźli nic. Mieli już zaprzestać badania, gdy nadbiegł stróż wołając:

— Szufflada... Nie zapomnijcie o szuffladzie od stołka... Gdy wchodziłem do celi, wydało mi się, że ją zasnuwał.

Zajrzeli do szufflady. Dieuze wykrył:

— Na Boga!— tym razem trzymamy ptaszka.

Folenfant zatrzymał kolegę.

— Zaczekaj, mały. Prefekt spisze inventarz.

— Patrzaj, to wyborne cygaro.

— Rzuć Hawanę i śpieszmy do prefekta.

W parę minut później sam Dudouis przetrząsał szuffladę. Na wstępie znalazł paczkę wycinków z gazet—zebranych przez agencję „Argus de la Presse”, a odnoszących się do Arseniusza Lupin,—dalej woreczek z tytoniem fajkę, trochę papieru, łupinę od cebuli, wreszcie parę książek.

Spojrzał na tytuły: „Bohaterowie” Carlyla w wydaniu angielskim i przepyszny elzevir w modernistycznej oprawie „Maksymy Epikteta”—przekład niemiecki, wydany w Leydce r. 1784. Dudouis przerzucił je pospiesznie i zauważył, iż wszystkie stronicy były pokreślone, opatrzone rozmaitemi znakami i dopiskami. Czy były to znaki umówione, czy też dowód jedynie, że właściciel książek studiował je z zapalem.

— Później rozpatrzymy to wszystko dokładnie—zadecydował Dudouis.

Przetrząsnął worek z tytoniem, fajkę, wreszcie natrafił na wyborne cygara.

— Do djaska!

Machinalnym ruchem palacza podniósł cygaro do ucha i ścisnął mocno. Z pierśi wyrwał mu się okrzyk. Pod naciskiem palców cygaro się spłaszyciło. Zaczął się przysglądać bacznie i zauważył między listkami tytoniu coś białego. Ostrożnie, za pomocą szpilki, wydobł rulonik papieru, cienki—jak wykałaczka. Rozwinął go i przeczytał słowa, kreślone drobno kobicem piśmem.

„Koszyk zamienione.” Osiem na dziesięć gotowych. Przycisnąć płytę prawą nogą. Płyta

podnosi się z góry na dół. Od 12—16 codziennie, H—P czekać będzie. Lecy gdzie? Odpowiedz niezwłocznie. Bądź spokojny. Przyjaciółka czeka.”

Dudouis zamyślił się głęboko. Po chwili rzekł:

— To chyba dosyć jasne... koszyk.—Ośm. Od 12—16, to znaczy od 12-jej do 4 po połud.

— Lecy ten H—P, który ma oczekiwać?

— G—P, w tym razie oznacza, prawdopodobnie, samochód... „horse-power”... W języku sportowym tak się określa siła motoru. Dwadzieścia catery H—P oznacza samochód o sile 24 koni.

Podniósł się i zapytał:

— Czy więzień zjadł już śniadanie?

— Tak.

— Kariki tej jeszcze nie odczytał—cygaro było nietknięte — prawdopodobnie więc otrzymał je przed chwilą.

Jakim sposobem?

— Z zapasami żywności. Może w chlebie a może w kartofflach... czy ja wiem?

— To niemożliwe. Władze zezwoliły mu na sprowadzanie posiłków z restauracji datego, aby go wciągnąć w pułapkę. Dotąd nie znaleźliśmy nic podejrzanego.

— Dzisiaj wieczorem poszukamy odpowiedzi Lupina. Tymczasem zatrzymajcie go na przechadzkę, jak najdłużej. Zaniosę cygaro sędziemu śledczemu. List odfotografujemy niezwłocznie. Za godzinę wiożysz pan do szufflady, wraz z innymi przedmiotami, takie same cygaro, w którym umieszcza rulonik. Niech się więzień nie domyśla niczego.

Dudouis z pewną ciekawością wchodził wieczorem do kancelarii więzienia, w towarzystwie inspektora Dieuzy.

W kącie na piecu, leżały trzy talerze.

— No cóż? Czy Lupin już po kolacji.

— Tak odparł dyrektor więzienia.

— Panie Dieuzy! Zechciej pokrajać na drobniutki kawałki resztki makaronu i zajrzyj do wnętrza tej oto galki z chleba... Niema nic?

— Nic.

Dudouis sam obejrzał talerze, widelec, łyżkę, wreszcie nóż — zwykły zaokrąglony nóż więzienny.

Obracał go na lewo, potem na prawo.— Nagle trzonek się rozluźnił i odrubował. Wewnątrz był pusty, jak futerał. Znajdował się w nim mały zwinięty kawałek papieru.

— Ba—rzuć!—jak na Arseniusza Lupin, pomysł z małą oryginalny. Nie traćmy czasu. Dieuzy, natychmiast rozpocznij pan śledztwo w restauracji.

— Czytał, co następuje:

„Zdaje się na was. Niech H—P codziennie w pownej odległości idzie za mną. Do przedkiego zobaczenia, moja droga, kochana.

— Nareszcie zawołał Dudouis, zasierając rękę. Zdaje mi się, że sprawa stanęła na dobrej drodze. Teraz pchnięcie palcem wystarczy, aby się ucieczka udała... o tyle przyznajmniej, że schwytamy współwięźniów.

— A jeżeli Arseniusz Lupin wymknie się nam z rąk?

— Weźmiemy wielu ludzi. Gdyby jednak nawet wykazał zbyt dużą zręczność, dąlibyśmy, tem gorzej dla niego! Jeżeli herszt odmawia zeznań, może ktoś z bandy przemówi.

Istotnie Arseniusz Lupin mówił nie dużo. Wszelkie wysiłki Juljusza Bouvier, sądzącego śledczego były daremne. Miesiące mijały. Indagacje kończyły się zawsze banalną rozmową pomiędzy sędzią a obrońcą Danwał'em. I ja to jedna z największych powag adwokatury paryskiej, lecz o obwinionym wiedział tyle tylko, co czytająca dzienniki publiczność.

Od czasu do czasu Arseniusz Lupin rzucał przez grzeszność słów parę:

— Ależ tak, panie sędzio, masz pan słuszność: okradzenie banku Crédit Lyonnais, kradzież na ulicy Babilone, emisja fałszywych banknotów, sprawa o polisy ubezpieczeniowe, grabienie zamków Armesnil, Gouret, Imblevain des Groselliers, Malaquis — przyznaję się do wszystkiego.

— W takim razie możebyś pan wytłomaczył...

— To zupełnie zbyteczne. Przyznaję się do wszystkiego i do wielu, wielu innych rzeczy, o które mnie nikt nie posiada...

Znudzony walką daremną sędzia zaprze-

stał indagacji bezcelowych. Zatrzymał tylko oba przebiegi bilectki. Codziennie około południa, wożono Arseniusza wraz z kilku innymi więźniami do Depôt. Wracali około godziny trzeciej lub czwartej.

Pewnego razu powrotowi temu towarzyszyły okoliczności wyjątkowe. Ponieważ spóźniono się z przesłuchaniem innych więźniów, postanowiono odesłać najpierw samego tylko Arseniusza Lupin.

Karetki więzienne, zwane w żargonie brukowym „sałaciarkami”, przedzielone są wzdłuż korytarzykiem. W każdej połowie znajduje się po pięć klitek. Klitki są tak małe, że można w nich tylko siedzieć; więźniowie przegrodzeni są cienkimi ściankami. Kurytarzka pilnuje strażnik municypalny.

Arseniusza wprowadzono do karetki samego i umieszczono w trzeciej celi. Ciężki wehikuł ruszył z miejsca.

Więzień zdawał sobie sprawę, że minęli Quai d'Horloge, a potem Pałac Sprawiedliwości. Na środku mostu Saint-Michel, prawą nogą przycisnął płytę z blachy żelaznej, zamykającą klitkę—jak to czynił zawsze. W tej chwili jednak coś odskoczyło. Blacha żelazna osunęła się nieznacznie. Więzień stwierdził, że się snajduje w środku wehikułu między dwoma kolumnami.

Wytył wzrok. Czekał. Karetką toczyła się wolno po bulwarze Saint-Michel. Nagle zatrzymała się na rogu ulicy Sain-Germain. Koń zaprzężony do furgonu potknął się i upadł. Ruch został wstrzymany. W mgnieniu oka skupiła się moc dorożek i tramwajów.

Arseniusz wychylił głowę. Tuż za karetką, w której siedział, stała druga taka sama karetką. Podniósł blachę wyżej, nogę postawił na sprężce koła i zeskoczył.

Spostrzegł go jakiś woźnica i wybuchnął śmiechem, potem zawołał. Lecz głos się zgubił wśród turkotu wehikułów, które ruszyły anowu. Zresztą Arseniusz Lupin był już daleko.

Kilka kroków przebiegł pędem. Potem wpadł na lewy chodnik, odwrócił się, rozejrzał w około, jak człowiek, który nie wie, dokąd iść. Zdecydował się szybko. Włożył ręce w kieszenie, i krokiem niedbalym podążył w górę bulwaru.

Było to wczesna jesień. Chłód ładny, ciepły. Kawiarnie przepelnione. Wstąpił do jednej z nich i usiadł na tarasie.

Kazał sobie podać kufel piwa i paczkę papierosów. Pił powoli i najspokojniej w świecie zapalał papierosa jednego po drugim. Wreszcie wstał i kazał chłopakowi sprowadzić zarządzającego.

Zarządzający przyszedł. Arseniusz zwrócił się do niego tak głośno, aby go wszyscy słyszeli:

— Przykro mi bardzo, lecz zapomniałem portmonetki. Może pan zechce udzielić mi kredytu na dni kilka. Nazwisko moje dosyć znane: Arseniusz Lupin.

Zarządzający obejrzał go uważnie, przypuszczając, że gość żartuje.

Lecz Arseniusz powtórzył:

— Lupin, więzień z la Santé, w drodze do swobody. Ośmielam się przypuszczać, że nazwisko moje będzie gwarancją dostateczną. Oddalił się wśród ogólnego śmiechu. Zarządzający nie upominał się o zapłatę.

Arseniusz minął ulicę Soufflot i skręcił na ulicę Saint-Jacques. Szedł powoli, zatrzymując się przy wystawach i palac papierosy. Na bulwarze Port-Royal zatrzymał się, zapytał o drogę i skierował prosto na ulicę de la Santé. Wkrótce ujrzał wysokie, posępne mury więzienia. Szedł czas jakiś obok ciemnego gmachu, wreszcie zbliżył się do strażnika municypalnego, który stał na warcie, i uchylił kapelusza zapytał:

— Czy to jest więzienie La Santé?

— Tak jest.

— Pragnąłbym wrócić do swej celi. Kareta odjechała bezemnie... A nie chciałbym nadużywać...

Strażnik odburknął:

— Ruszaj stąd... idź swoją drogą... przędziej...

— Przepraszam pana... bardzo przepraszam... lecz moja droga prowadzi właśnie przez tę bramę, jeżeli odmówisz pan wstępu Arseniuszowi Lupin, może to ściągnać na pana poważne przykrości.

(Dalszy ciąg nastąpi).



**Sz. Szczawiński**  
 w Częstochowie (obok Teatru)  
**Skład Win**  
**DELIKATESÓW**  
 i towarów kolonialnych  
 egk. ad 1878

Poleca Sz. Publiczności:

Włoszczyznę suszoną „Julienne“ Fasol-  
 ka, Sapinak, Szosaw i Brukselkę, oraz  
 wszelkie Jarzyny i Grzyby w konserwie,  
 Ogórki Nieżyńskie w baryłkach po kopie i na  
 sztuki, owoce świeże, Miód „Lipiec“ wybo-  
 rowy jak również wytworna w smak  
**CZEKOŁADĘ PARYŻKĄ**  
 (Guérin—Bourton).

**IMPORT**

**WIN**

**Węgierskich**

**Francuskich.**

Począwszy od **Poniedziałku** dnia 30 b. m. do dnia 10 Grudnia  
 włącznie trwać będzie w sklepie fabrycznym

**BRACI HENNEBERG**

w Warszawie, 1 Trębacka 1 (róg Krakow. Przedmieścia).

**WYPRZEDAŻ**

dawniejszych modeli różnych **wyrobów platerowanych i bronzów** **naczenie**  
**zniżonych cenach.**

UWAGA. W dniach 4, 6 i 8 Grudnia Sklep otwarty będzie tylko od 1—6 pp.

1822—1—1

**DRUKARNIA**  
**i sklep materiałów pismennych**  
**F. D. WILKOSZEWSKIEGO**  
 w CZĘSTOCHOWIE, Aleja II № 38.

Przyjmuje do druku wszelkie obśtalunki i wykony-  
 wa starannie po cenach możliwie niskich.

**Druki ozdobne i kolorowe, księgi buchaltaryjne,**  
**działa, afisze, klepsydry, blankiety, koperty.**

**Bilety wizytowe.**

Na składzie **KSIĄŻKI MELDUNKOWE**, książki i prośby do paten-  
 tów akcyjnych, plenipotencje, kontrakty, kwitariusze i t. p.

Sklep zaopatrzony w różne papiery i materiały piśmienne.

**KALENDARZE na 1909 rok.**

**Trany świeże**

otrzymał skład apteczny  
 prowizora farmacji

**Stanisława Hamburga**

Aleja II róg Teatralnej w Częstochowie.

**Biuro pośrednictwa i zleceń**  
**„RENOMETR”**

w Częstochowie, ul. cis. Aleja № 60.  
 Telefonu Nr. 138.

Przy najrozsądniejszym pośrednictwie i warunkach najdo-  
 godniejszych załatwia i przeprowadza: sprzedaż, zamiany,  
 dzierżawy, parocelacje majątków ziemskich oraz sprzedaż  
 nieruchomości miejskich, wili, zakładów przemysłowych,  
 tak w Królestwie, jak Litwie, Rosji i zagranicą. Tamże  
 lokata kapitałów.

**Na wieczory Jesienne:**

- 1) Gruszecki A. Bojownicy. Powieść. Wydanie 3. 1,35.
- 2) Gruszecki A. Kolejarze. Powieść współczesna. Nowość. W pięknej okładce rb. 1,60.
- 3) Gruszecki A. Światłodawcy. Powieść współczesna. No-  
 wość. W pięknej okładce rb. 1,20
- 4) Nowaczyński A. Figliki sowizdrzalskie. Nowość. W pięk-  
 nej okładce rb. 1,35.
- 5) Stefan Bojanowski. Sylwetki koni orgentalnych i ich  
 hodowców z licznymi rysunkami, cena rb. 2,70.

**Do nabycia we wszystkich księgarniach.**

**PORZĄCZONY.** Pracownia podszew i  
 nadrobienie. Tylko bo prywatnie  
 mieszkaniu, Aleja II № 51 K. Kioszowskiego.

**Pokój** umiłowany z dużą kuchnią pre-  
 zebialną meblami, zaraz do wynajęcia  
 I-sza Aleja 13. 1842—3—2

Wydawca **F. D. Wilkoszewski.**

Drukarnia **F. D. Wilkoszewskiego** w Częstochowie

Skład Win i Towarów Kolonialnych  
**J. T. Pietrowca**  
 II Aleja № 30.  
 Poleca Sz. Publiczności, m. Czę-  
 stochowy i okolic w wielkim wy-  
 borze wszystkie przedświadczone  
 towary po cenach bardzo umiar-  
 kowanych, a także Francuzki i  
 miejscowe korniaki, wódki, wina  
 węgierskie i ruskie miody i piwo.

**Załad Stolarski**  
**JANA BŁASZCZYKOWSKIEGO**

Teatralna № 16 w Częstochowie,  
 przyjmując roboty meblowe i budowa-  
 ne; i gotowe na składzie dychty i for-  
 niery. Ceny przystępne.

Do prowadzenia częściowo sprzedaży  
 realności w cenie

**1,190,000 tysięcy rubli** na  
 Litwie. Biuro „Renometr“ w  
 Częstochowie, poszukuje współnika  
 z kapitałem 5,000 tys. rub. 1808

**Do powiększonej pracowni**  
 szyldów S. Kobylańskiego potrze-  
 bny uczeń od lat 15. Wiadomość  
 na miejscu II aleja № 31.  
 1619 5—5

**Zakład stolarsko-rzeźbiarski** Aleja I-sza  
 Nr. 12 Adama Świeżego, przyjmuje wszel-  
 kiego zamówienia w zakresie stolar-  
 stwa, oraz sprzedaż mebli. 1412—33—1

**2** pokoje i kuchnia potrzebne od 1 Sty-  
 czenia. Oferty ekspedycja D. Z. W. W.  
 pierwsze okienko. 1844—3—3

**N**a stacji Będzin Nowy zgubiono paszport  
 Józefa Machuderskiego, wydany m. Czę-  
 stochowa. Złożyć w Adm. Gośca.  
 1682 3—1

**Z**ginęła karta paszportowa Józefa Nowak  
 Złożyć w fabryce Seweryna Landau.  
 1861 1—1

**P**oszukuję posady zarządzającego sklepem  
 i fabryką w jakimś burze, na składanie mogą  
 złożyć kaucję. Wiadomość w Adm. Gośca.



**FRANCUZKI POPULARNY ŚRODEK**  
 przeciw  
**CHRONICZNEJ**  
**OBSTRUKCJI**

Doza: 2 pigułki wieczorem przed spoczynkiem.  
 Nie powoduje bólu w żołądku, ani mdłości, ani biegunki

Znakomite **PIWO** z browarów  
 rygskich

**„Waldszleschen”**

POLECA

**W. Rybiński, Krakowska 28.**

**TRAN ŚWIEŻY**

POLECA

**SKŁAD APTECZNY**

**Wacława ORZEŁ**

w Częstochowie, III Aleja № 48.

Skład **SUKNA i KORTÓW**  
**M. KORNROT**

w Częstochowie, Aleja I № 4.

W wielkim wyborze został zaopatrzony na sezon jesienny i zimowy  
 w najlepszych gatunkach, pięknych materiałów krajowych oraz an-  
 gielskich, na garnitury i panta, oraz na kostiumy damskie. Ceny bar-  
 dzo przystępne. Polecając się łaskawym względami Sz. Publiczności.  
 1496

**M. Kornrot**

Redaktor **Mieczysław Garasewski.**